

Krzysztof CZAJKOWSKI

Świątynia w świątyni. O dwóch *Sybillach*: Izabeli Czartoryskiej i Jana Pawła Woronicza

Ze zwrotu ku przeszłości narodowej, jaki dokonywał się u progu porozbiorowych dziejów, wywodzi się bezpośrednio nurt muzealnictwa polskiego zorientowanego na zbieranie pamiątek, które ożywiłyby wspomnienia i nie pozwoliły zapomnieć o bogactwie dziedzictwa własnej przeszłości¹. Muzealnicze zainteresowania Izabeli Czartoryskiej, skonkretyzowane powstaniem Świątyni Sybilli i Domku Gotyckiego, wysuwają się tutaj na plan pierwszy. Przede wszystkim z racji społecznego wymiaru zaangażowania, o którym fundatorka „kościółka narodowej pamięci” pisała w 1809 roku:

Piętnaście lat przeżyłam krzywd i udręczenia,
Oplakując zatarcie polskiego imienia,
A po znikłej ojczyźnie zawarszy żal w sobie,
Kładłam kwiaty boleści na świętym jej grobie.
To, co jedyne wsparcie nieszczęśliwym zsyła,
Ostatni dla mnie promień nadzieja gasiła
Mniemając, że potrójnym przywalony głazem
Kraj nasz, język i sława zaginąć ma razem.
O przyszły los gorliwych pobudzona chęci
Zebrałam przeszłość polską w przybytek pamięci,
Ażeby szczątki godne wiekopomnej chwały
Późnym wnukom świadectwo o narodzie dały;
Aby wnuk drogie przodków uwielbiając ślady,
Znał swą krew i hardymi pogardzał sąsiady².

¹ Zob. Z. Żygulski, *Nurt romantyczny w muzealnictwie*, [w:] *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX*, Warszawa 1967 oraz A.F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 272–276.

² Cyt. za L. Dębicki, *Puławy*, t. 4, Lwów 1888, s. 127–128. Problematyka świątyni Sybilli i Domu Gotyckiego została omówiona w monografii Z. Żygulskiego, *Dzieje zbiorów puławskich*, Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie, t. 7, Kraków 1972.

Wobec rzeczywistej pragmatyki celów puławskiego zbioru starożytności polskich zrozumiała wydawała się treść skonwencjonalizowanej inskrypcji zdobiącej fronton Świątyni Sybilli: Przeszłość Przyszłości. A jak wielką rolę „narodową” pełniła ta „poważna zabawa” niegdyś płoczej damy, o tym najlepiej świadczy opinia samego Aleksandra I – odnotowana po latach przez Wincentego Pola w *Pamiętniku [...] do literatury polskiej XIX-go wieku* – że księżna „[...] bawiąc się w ciuciubabkę, prowadzi większą grę polityczną niż my w gabinecie”³.

Motywacji, dla których „ogrody puławskie zmieniły się w muzeum ciepłych jeszcze pamiątek”, należałoby poszukiwać w zgromadzonych tam przez księżnę jenerałową zbiorach. Lucjan Siemieński pisał:

[...] Świątynia ta była składem pamiątek; było to muzeum archeologiczne, jedyne jakie wówczas w polskich ziemiach istniało, z tą jednak różnicą od zwykłych muzeów, że do każdego zabytku wiązała się wielka tradycja. Każdy miecz, każda zbroja, każda chorągiew, każdy klejnot przypominał jakąś wielką postać historyczną, jakieś zwycięstwo lub fakt znaczący, i budził w sercu oglądającego te pamiątki uczucie żalu. Milcząca to, a jednak wymowna katedra. [...] Rzeczywiście też pamiątki zgromadzone w tej świątyni jak osobiwością swoją niejednego z dzisiejszych archeologów wprawiłyby w gorączkę, której skutkiem byłby stek wątpliwości lub hipotez służących do popisu z erudycją, tak ówczesnych profanów, przynoszących tylko entuzjazm dla wielkości i sławy przodków, przejmowały czią i zapalem dla tych relikwii⁴.

Realizacja idei sybillicznej świątyni, mająca miejsce tuż po klęsce powstania kościuszkowskiego, po ostatecznym dokonaniu rozbioru państwa, zawłaszcza dla potrzeb muzealnych narodową przeszłość. W imię jej ocalenia z żywej staje się martwą, eksponatem, pomocą dydaktyczną w gabinecie historii zilustrowanej. Można ją było oglądać i podziwiać, oddawać cześć i uwielbienie należne „szczątkom wiekopomnej chwały”. W kulcie dla uwieczniania Ojczyzny obecna była „religia przeszłości” – przy czym wiara zastąpiona została ideologią przetrwania. Monografista Puław, L. Dębicki, mówi o obowiązującym w Sybilli i Domku Gotyckim rytuale zwiedzania „świątyń narodowych pamiątek”. Ze sporządzonej dla potrzeb muzeum instrukcji wynikała określona rola, w którą wpiły się „liturgiczne” wręcz zachowania „stróża tych skarbów” – Gniewkowskiego. Bibliotekarz puławski, Łukasz Gołębiowski, wspominał:

[...] Gniewkowski nauczył się tego na pamięć – olbrzymi wzrostem, przystojny, w stroju polskim, siwy, umiał sobie nadać całą godność i powagę arcykapłana tej świątyni. Z brzękiem otworzywszy kratę żelazną, przeprowadzał gości wschodami do górnego świątyni kościoła. Kiedy się drzwi tego ogromnego przybytku rozwarły, poprzedzał wszystkich z powagą aż do głównego ołtarza, gdzie, że tak powiem, natłoczona świętości

³ M. Maciejewski, *Narodziny powieści poetyckiej w Polsce*, Wrocław 1970, s. 272.

⁴ L. Siemieński, *Ogrody w historii i poezji*, [w:] tegoż, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1881, s. 126–127.

świętości. Wtedy odwracał się i mówił tonem uroczystym: „Stąd zwykłem zaczynać!”. Potem ogromną łaską wskazując: „Oto jest miecz Witolda, który [...]”⁵.

Znane skądinąd pasje teatralne Izabeli Czartoryskiej⁶ nie tłumaczą do końca powierzonej Gniewkowskiemu do odegrania roli. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z kreacją zachowań w oparciu o wzorzec teatralny. Jak trafnie zauważył J. Łotman

[...] na początku XIX wieku granica pomiędzy sztuką a zachowaniem codziennym widzów została zburzona. Teatr wtargnął do życia, aktywnie zmieniając zachowanie ludzi. [...] To, co wczoraj jeszcze wydawało się napuszone i śmieszne, gdyż było przypisane wyłącznie sferze przestrzeni teatralnej, staje się normą mowy potocznej i zachowania codziennego⁷.

Odbywający się w zamkniętej przestrzeni muzealnej świątyni spektakl (misterium), z Gniewkowskim w roli głównej, stwarzał scenę Narodowego Teatru poza teatrem. Pragmatyka przedstawienia wymuszała jednoznaczny stosunek audytorium, wiążąc się przy tym ściśle z formułą korelacji z pozatekstową rzeczywistością i –

[...] urabiała psychologię ludzi początku XIX wieku, a w szczególności uczyła ich patrzeć na siebie jako na działające podmioty historii, powiększała ich we własnych oczach, uczyła świadomości własnej wielkości – a to nie mogło nie uwidocznić się później w ich politycznej samowiedzy⁸.

Franciszek Morawski po zwiedzeniu Świątyni Sybilli napisał:

[...] przywały nas góry nieszczęść, zdeptano nasze laury, oniemiały lutnie narodowe, oschła po tylu polach nasza krew nienagrodzona, lecz dopóki nie zapomnimy tego, co nam ta Sybilla na pamięć przywodzi, póty będziemy narodem, póty żyje Polska⁹.

Czy jest to romantyzm spełniający się w Formie sięgającej wzorów starożytności klasycznej? „Wszak w panteonической sali przykrytej kopułą spełniała się klasyczna zasada jedności czasu, miejsca i przedmiotów, czy też osób biorących udział w grze”¹⁰. J. Łotman napisze, że „[...] neoklasycyzm był, mimo swych deklaracji, w istocie rzeczy zamaskowanym romantyzmem”¹¹. Wydaje się zatem, że nie kto inny, tylko Aleksander I dokonał demaskacji sentymentalnej za-

⁵ L. Dębicki, *Puławy*, t. 2, Lwów 1888, s. 262.

⁶ Wystarczy wspomnieć o wystawionej w Puławach w roku 1787 operze F.D. Książczyny *Matka Spartanka*, w której Izabela i jej syn Adam grali główne role. Zob. rozdział zatytułowany *Izabela* w książce A. Nasiłowskiej, *Poezja opisowa Stanisława Trembeckiego*, Wrocław 1990, s. 104–109.

⁷ J. Łotman, *Teatr i teatralność w kulturze początku XIX wieku*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i przekład B. Żyłko, Łódź 1993, s. 232.

⁸ J. Łotman, *Teatr i teatralność...*, s. 237.

⁹ Cyt. za L. Dębicki, *Puławy*, t. 2, s. 268.

¹⁰ Z. Zygulski, *Nurt romantyczny w muzealnictwie*, s. 47.

¹¹ J. Łotman, *Teatr i teatralność...*, s. 231.

bawy w „ciuciubabkę”. Rzeczywista gra polityczna toczyła się bowiem o narodowość naszą.

W peregrynacjach do uświęconego narodową historią muzeum brali również udział poeci:

[...] Świątynia Sybilli natchnęła Woronicza wspaniałym rymem, w którym wyśpiewał przeszłość tonem podniosłym epopei. Tego rodzaju poemat mógł się urodzić w chwili skończonego politycznego bytu. Jest to epopeja, a oraz i elegia, surma bojowa, po której łała spływa. Niemcewicz, gość puławski, przybywający z Ameryki, napisał był poemat, w którym życie panów tego ogrodu odmalował w dniu jednym, a raczej w czterech częściach każdej doby: w poranku, południu, wieczorze i nocy¹².

Mając na uwadze samą już Świątynię Sybilli, wypada zrezygnować z refleksji ogarniającej wystylizowane po delilowsku „otoczenie” (aczkolwiek pierwsze polskie muzeum historyczne znalazło swoje miejsce właśnie w ogrodzie, stanowiąc jego integralną część). Tym samym wybór poety uwieczniającego puławski przybytek pamięci pozwoli przyjrzeć się nieco bliżej twórczości Jana Pawła Woronicza.

Z literacką tym razem Świątynią Sybilli wiąże się problem genologiczny, odzwierciedlający interpretacyjne perspektywy ujęć Woroniczowskiego poematu. Stratyfikacja gatunkowa obliczona na potencjalną „pojemność” tekstu cechuje orientację badawczą Zofii Rejman. Autorka monografii poświęconej „poecie i kapłanowi” odrzuca możliwe i obecne w historii literatury klasyfikacje na rzecz

[...] interesującej propozycji rozwiązania tego problemu przedstawionej przez Ryszarda Przybylskiego na marginesie rozważań nad *Sofiówką*. Otóż Puławy były ogrodem w stylu delilowskim, „skupieniem znaków, których treści symboliczne należało odsłonić”. Opisać taki ogród znaczyło więc nie „namalować słowami”, „postawić przed oczyma wyobraźni”, lecz zinterpretować znak. Taką właśnie lekturę ogrodów puławskich proponuje nam Woronicz¹³.

Tytułowy „gmach dziejomowny”, o ile miałby wskazywać na konstrukcyjną spójność całości, nie zaś poszczególnych jej części – pieśni, wypada rozpoznać w kategoriach przywołanego po raz pierwszy przez Mariana Maciejewskiego dla potrzeb preromantycznych odmian „wiersza bohatyrskiego” gatunku świątyni. Elementami konstytutywnymi, według wprowadzającej ten gatunek do poetyki historycznej Stefanii Skwarczyńskiej,

[...] jest przedstawienie jakiegoś zamku, pałacu czy świątyni, siedziby bóstwa, opiekującego się pewną dziedziną rzeczywistości. Może nim być Bóg w rozumieniu chrześcijańskim czy któryś ze świętych; może nim być bóstwo mitologiczne lub personifikacja jakiegoś pojęcia. U podstaw gatunku leży tendencja do gloryfikacji pewnych wartości, wyrażona poprzez apoteozę opiekującego się nimi bóstwa i poprzez wspaniałość im poświęconej świątyni. Świątynia ta gromadzi skarby z zakresu tych wartości, które gloryfikuje. W zależności od ich charakteru są to albo konkretne przedmioty, albo ich wyobrażenia,

¹² L. Siemieński, *Ogrody w historii i poezji*, s. 127.

¹³ Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz. Poeta i kapłan*, Chotomów 1992, s. 32–33.

najczęściej malarskie lub rzeźbiarskie, co ukazaną świątynię przekształca w muzeum. Dążenie do apoteozy ubiera świątynię we wszelkie wspaniałości, na jakie stać wyobraźnię twórcy. Świątynia znajduje się w jakimś świecie nierzeczywistym, niekiedy dostępnym tylko w wizji. Świątynię zwiedza zwykle sam autor zobiektywizowany w narracji lub też nie zobiektywizowany. Oprowadza go zaś po skarbach świątyni jakaś postać alegoryczna, bądź w jej funkcji postać historyczna lub literacka. W ten sposób z gatunkiem świątyni wiąże się oprócz gatunku wizji gatunek wędrówki [...] ¹⁴.

Czy Woroniczowska *Świątynia Sybilli* spełnia określone powyżej wymogi gatunkowe? Z. Rejman wydaje się zaprzeczać takowej próbie klasyfikacji, bowiem „gatunek ten nie występuje, jak wiadomo, w klasycznych poetykach, którym tradycyjny Woronicz był w zasadzie wierny” ¹⁵. M. Maciejewski odwoła się do tego gatunku, reprezentatywnego w XVIII wieku przez *Kościół Sławy* Alexandra Pope’a, sugerując, że „[...] może z takiego układu złożyć genologicznych wyłania się najwłaściwsza dla tego okresu wersja poematu heroicznego” ¹⁶. Gdyby – jak tego chce Z. Rejman – nie było utrwalonej tradycji literackiej świątyni, istniałaby przed Woroniczem szansa odwołania się do Bachtinowskiej „pamięci gatunku”.

Nazwana w tytule *Świątynia Sybilli* generuje całość zobrazowanego w „świętym przybytku” świata przedstawionego. W introdukcji spełniony zostaje wymóg inwokacyjnej formy przyzwolenia:

O ty, sławna wyrocznio hesperyjskich krajów
I wielowładna ksieni poświęconych gajów,
Ty, co niegdyś zbłąkanym rozproszonym Troi
Ukazawszy przylądek warownej ostoji,
[.....]
A teraz, opuściwszy kumejską jaskinię,
W nadbrzeżu nadwiślańskim znajdujesz świątynię,
Pozwól i twe siedlisko nowe uczcić pieniem,
I pamięć zgaszonego narodu z imieniem
Unieść w szacownych zwłokach w twój tajny przybytek,
Urągowisko obcych, naszych łez zabytek! ¹⁷

W wersji Woronicza „nadwiślańską świątynię” zamieszkuje jednak Sybilla Kumańska, a nie Tyburtyńska. Dokonana zamiana naprowadza na ślad analogii pomiędzy pamiątkami „zgaszonego narodu” a Księgami Sybillińskimi przechowywanymi w świątyni Jowisza Kapitońskiego, do których sięgano w szczególnie trudnych dla kraju chwilach. Jak zauważa M. Maciejewski:

¹⁴ S. Skwarczyńska, *Struktura rodzajowa „Genezis z Ducha” i jej tradycja literacka*, [w:] tejże, *W kręgu wielkich romantyków polskich*, Warszawa 1966, s. 327–328.

¹⁵ Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz. Poeta i kapłan*, s. 32.

¹⁶ M. Maciejewski, *Sławianie – Synowie Sławy. (Epos jako wartość)*, [w:] tegoż, *Poetyka – Gatunek – Obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977, s. 13.

¹⁷ Utwory J.P. Woronicza cytowane są z wydania: J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, wstęp, wybór i komentarz M. Nesteruk i Z. Rejman, Warszawa 1993; *Świątynia Sybilli*, s. 141.

[...] Bogini Sławy zamieszkuje [...] Świątynię Sybilli i do niej trzeba zanieść modlitwę. Boć wprawdzie oficjalną mieszkanką Świątyni Sybilli w poemacie Woronicza [...] była Sybilla Kumańska, ale znalazła się ona tam bardziej z woli Izabeli Czartoryskiej, a może jeszcze bardziej z powodu ciężenia tradycji antycznej, niż z preromantycznych nastawień poety. Lepiej czułaby się w poemacie Woronicza Sława, do której modli się narrator Woroniczowskiego *Lecha*. Bardziej bowiem liczy się odgrzebywanie i przypominanie przeszłości niż wieszczanie nieznanej przyszłości:

Sławo! Stare bożyszcze Sławiańskiego rodu,
Rozświeć zamierzchłe dzieje północy i wschodu;
I wdzięcznym odmłódź kwieciem te podania święte,
Synowską pierworodców naszych czią natchnięte:
By ten ród, który patrzył na kolebkę świata,
Uczuł swą zdolność zwalczyć reszty wieków lata¹⁸.

W *Pieśni I* Woronicz dokonywać będzie swych „archeologicznych” odkryć w krajobrazowej naturze, dalekiej wprawdzie od romantycznych objawień, bowiem przemawiać przez nią będzie „sławiański mit początku” skojarzony z dowodem Sławy:

[.....] nieprzeżyte góry
Płód olbrzymi połogu natury,
Wdzięcznością przywalonych wieków potomkowie
I dziejów zapomnianych obecni świadkowie.
Oni na to własnymi oczyma patrzali,
Co nam starzy z powieści niepewnych podali;
Jakie najprzód narody zasiedły tę ziemię
I jakich później ludów wyroiły plemię;
Jak te znowu, napływem zmieszane wędrowców,
Napłodziły w jednymże kraju różnomowców;
Którędy Wandalowie Wisłę przebywali,
Kiedy się z Genserykiem zburzyć Rzym zbierali;
Wreszcie, jak tu zasiadłszy stare Sauromaty
Podzielili swym wnukom te żyzne powiaty.
Tych plemię, przyswoiwszy sławę za rzemiosło,
Wzięte imię Sławaków szeroko rozniosło,
A od nich rozrojone słowiańskie narody
Rozsieli na pół świata swe państwa i grody.
Wy, góry, nam to wszystko powiedzieć możecie,
Które tym brzegom równo z światem panujecie.
Naszych prosków nie stanie, wasz tron niezachwiany
Konającego świata widzieć będzie zmiany!¹⁹

Autor *Lecha* pozwala wyartykułować upersonifikowanym górom „zapomniane dzieje”. Ten chwyt retoryczny z żywym pomnikiem – monumentem przeszłości wydłuża historyczną perspektywę mającą zaświadczyć o wiarygodnej starożytności „Sławaków”. Niewątpliwie strategia ideologiczno-poetycka

¹⁸ M. Maciejewski, *Sławianie – Synowie Sławy...*, s. 25. Cytat z *Lecha*, s. 288.

¹⁹ J.P. Woronicz, *Świątynia Sybilli*, s. 150–151.

Woronicza w żaden sposób nie nobilituje go do rangi rewelatora prawdy o Słowianach. Niemniej

[...] postępował jak poeta świadom wagi wyznaczników genetycznych jakkolwiek bądź by je rozumiał – dla konserwacji bytu narodu. Skoro cnota i sława określiły w kolebce istotę słowiańskości, przechowywanie tych zasad staje się jakby substancją życia warunkującą i równoznaczne jest z nieśmiertelnością narodu²⁰.

Świadczy o tym fragment:

[.....]
Nie broń święta strażnico tych drogich pamiątek,
Uczcił łzami wdzięcznymi sławy naszej szczątek
I znękanych podobną z pierwszymi koleją
Utulić ciche łkania ożywną nadzieją!²¹

Niewątpliwie też wartość sławy rozrasta się w miarę przybywania tekstu Woroniczowskiej *Sybilli*. W *Pieśni II* przemówi ustami „postaci żywej”, „twórcy tysiąca grodów i miast, i powiatów” – Kazimierza Wielkiego:

[.....]
I teraz, czy się mylę? ... czy właśnie na jawie
Idziesz ku nam, w dostojnej niebiana postawie?
Wiśła się wstecz cofnęła... góry zajęknęły...
Zbiegłe echa twe imię razem wykrzyknęły...
A ty się nam ozywasz, łzawym patrząc okiem:
„Dzieci, jakimże dla mnie jesteście widokiem?”
Ach, nie pytaj nas, ojczy, co się stało z nami,
Ani kalaj oblicza naszymi więzami,
Ty raczej raz ostatni mów nam z tej ustroni,
Czym byliśmy (wszak tobie mówić nikt nie zabroni)²².

Kazimierzowska narracja stanowi zwieńczenie wielkości narodu pod dynastią piastowską i urywa się wraz z zapowiedzią przyszłych dziejów Polski. Nieodokreśloność „proroctwa” wymusza tym samym zmianę tempa zwiedzania świątyni i rytmu wspomnień przywoływanych postaci historycznych: „od chwały Jagiellonów”, poprzez „zierzch sławy za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza”, do „nocy rozbiorów”:

[.....]
Gdzież, niestety, pamiętna ta budowa cała
Losów naszych z sprawcami swymi się podziela?
A ta ziemia ożywym natchniona zapalem,
Znowu nagłym ukrytych wulkanów wystrzałem
W tysiąc brył nieforemnych roztrzaskana razem,
Pierwotnej mieszaniny stała się obrazem,
Na której niepołączonych gruzach i urwiskach

²⁰ A. Witkowska, *Sławianie, my lubim sielanki*, Warszawa 1972, s. 7–8.

²¹ J.P. Woronicz, *Świątynia Sybilli*, s. 153.

²² Tamże, s. 154.

Martwe chaos w ponurych usnęło łóżyskach.
Sprzeczne z sobą żywioły wóz jego zaprzęgiły
I wiecznej nienawiści wojnę poprzysięgiły.
Wszystko nie na swym miejscu, a za każdym krokiem
Okropny cień ojczyzny przeraża widokiem²³.

W czasie teraźniejszym wyartykułowany zostanie skrywający się za Sławą mroczny – i świętokradczy zarazem – rewers: Infamia – *Z n i e S ł a w i e n i e*. To jej udzielone zostanie prawo głosu wraz z orzeczeniem nieodwołalnego wyroku, na mocy którego Polska przestała istnieć:

Gdzież się teraz podziejem, sieroty zbłąkane,
Jak pszczoły bez macierzy z ulą rozsypane?
Bez znaczenia, jestestwa, języka, nazwiska,
Przestrojeni w szyderski kubrak pośmiewiska,
Nowych panów pomiotło, knechty, posługacze,
Wzgardzeni w kraju własnym, a w obcym tułacze!²⁴

Utwór Woronicza z pewnością jest odświętnym przybytkiem Sławy dla zniesławionej rzeczywistości porozbiorowej. Ponieważ – jak zauważa M. Maciejewski – tak rozumianej sławie będzie się kazało spełniać zadania terapeutyczne – chodzi oczywiście o uleczenie czy nawet wskrzeszenie z martwych „ojczystego bytu” – pojawi się przeświadczenie, że ten typ sławy był już właściwy „dawnym Polakom”, nie jest on tylko wymysłem tego nieszczęśliwego pokolenia:

My raczej rzućmy okiem, jak Polak dawny,
W samym nawet nieszczęściu i wielki, i sławny,
Na śmiertelnym rozciągnion wszystkich klęsk całunie,
Rozjadawionej paszczę rozdziera fortunie²⁵.

Poema historyczne w IV Pieśniach Jana Pawła Woronicza spełnia, jak się wydaje, stawiane „świątyni” wymogi gatunkowe. Zaproponowana powyżej całościowa interpretacja tekstu, pomijając świadomie uwarunkowania *stricte* formalne – będąc przedmiotem analiz M. Maciejewskiego i Z. Rejman – wydaje się w pełni uzasadniona. Literacka świątynia przywołuje zaledwie tradycję poematu opisowego dla zbudowania krajobrazowego otoczenia, w pełni skonwencjonalizowanego i rozpoznawalnego po śladach XVIII-wiecznych tekstów kulturowych oraz rzeczywistego ogrodu puławskiego. W obu przypadkach mamy do czynienia z potwierdzeniem schematu zorientowanego na czytelnicze nastawienie odbiorców. Fragmenty ustrukturalizowane na poemat heroiczny tworzą w zasadzie

²³ Tamże, s. 197.

²⁴ Tamże, s. 198. Z rozbudowanym powtórzeniem tego fragmentu będziemy mieć do czynienia w *Hymnie do Boga* otwierającym narodowy *Pieśnioksiąg*. Interesującą analizę przywołanego tu „zniesławienia” przynosi studium Ryszarda Przybylskiego, *Kubrak pośmiewiska*, będące trzecim rozdziałem książki *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 180–216.

²⁵ M. Maciejewski, *Sławianie – Synowie Sławy...*, s. 24. *Świątynia Sybilli*, s. 181.

równie skonwencjonalizowany i w pełni uschematyzowany obraz Sławy, dla której Woronicz buduje – swój tym razem – „gmach dziejomowny”. Kontaminacja gatunków motywowana jest nie tyle „wymianą usług” (np. w obrazowaniu) pomiędzy poematem opisowym a heroicznym, nie przebiega ona w strukturze powierzchniowej, ale w środku, głęboko – w micie. Pracuje na Świątynię, która uwieczni Sławę. Identyfikacja wyznaczników gatunku świątyni w przypadku: „przedstawienia” (zresztą całość utworu sytuuje się po stronie poezji przedstawieniowej-ikonograficznej), „gloryfikacji wartości”, „apoteozy” i „wspañiałości” sybillińskiego przybytku, oscyluje pomiędzy zmaterIALIZEDOWANĄ w puławskim ogrodzie konkretyzacją a wyobrażeniowym ekwiwalentem. Ambiwalentność struktury świata przedstawionego wspólna wydaje się również dla pozycji narratora (odautorskiego), który przebywa w realnym świecie, ale też i jest „oprowadzany przez postaci historyczne” po „niereczywistości”. Te dwie przestrzenie oddzielają teraźniejszość od przeszłości, profanum od sacrum, ZnieSławienie od Sławy. Stefania Skwarczyńska, wskazując na najbardziej znamienne cechy świątyni, powoływała się na alegoryzm. Otóż Sława, pozostająca w kręgu hipostaz niepodległego bytu narodu, staje się ekwiwalentem historii: „Czymesmy niegdy byli, do Czegośmy przyszli”.

Korzystając w tym miejscu z uwag Mortona W. Bloomfielda, warto odwołać się do wyróżnionego przez tego autora rodzaju alegorii opierającej się na historii. Bloomfield określa ją jako profetyczną lub horyzontalną, przede wszystkim z racji „znaczenia rzutowanego w przyszłość”. Dotarcie do jej prawdziwego sensu możliwe jest tylko w retrospekcji:

[...] W chrześcijańskiej interpretacji historii, zwłaszcza starotestamentowej, poczynając już od samego *Nowego Testamentu*, spotykamy alegorię typologiczną, czyli formalną (rodzaj alegorii profetycznej), w której zdarzenia posiadają sens eschatologiczny, perspektywiczny. *Historia święta* jest stopniowym wypełnieniem się tego, co utajone i co już wcześniej zostało niejasno wskazane²⁶.

Wydaje się, że zakończenie *Świątyni Sybilli* Jana Pawła Woronicza jest alegorycznie „jednoznaczne”:

[.....]
 A gdy i wasze kąty spłonęły w tej burzy,
 Aż się nowy Feniks z popiołów wynurzy.
 Każdy ranek was budzi nowym rzeczy stanem;
 Przestałże ten być waszym ojcem, i panem,
 Który, tknięty i teraz waszymi skargami,
 Wspomnił, żeście mu miłych przodków potomkami?
 Równy jego kosztuje, czy świat nowy tworzyć,
 Czy tym kazać wstać z grobu, których chciał umorzyć.
 Skoro więc z Nim się nowym przymierzem złączycie

²⁶ M.W. Bloomfield, *Alegoria jako interpretacja*, przeł. Z. Łapiński, „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 3, s. 224.

I na wskreszenie waszej sławy zasłużycie,
Nie zagrzebie waszego rodu ta mogiła:
Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła²⁷.

Podejmując zainicjowaną w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk przez Jana Albertrandiego ideę poetyckiego opracowania całokształtu „historii narodu”, autor *Pięcioksięgu* widział w niej przede wszystkim trwałą, niepodlegającą zniszczeniu wartość. W niespełna trzy lata od napisania *Świątyni Sybilli* Woronicz sformułuje program obliczony na przyszłość dokonań poetyckich romantyków. Do zgromadzonych na forum członków Towarzystwa w dniu 15 maja 1803 roku mówił, że

[...] nie każdy mieć może kosztowne obrazy i sztychy, a każdy nieprzyjaciół może je wydrzeć i zatracić. Więc to pewniejszym, co w ustach niewygubnych pokoleń nie boi się pożaru i oręża. I ten jest najbliższy zamiar Towarzystwa naszego w utworzeniu pięcioksięgu narodowego, aby nie tylko język, ale i sławę narodową niepożytych narzędziem na rozwalinach świata wyźłobić²⁸.

Po dwudziestu pięciu latach, w poetyckim skrócie Mickiewiczowskiego wiersza zostanie przywołany i zaktualizowany ten fragment:

[.....]
Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje
Pieśń ujdzie cała [.....]²⁹.

„Zabezpieczanie śladów” przeszłości narodowej stanie się jednym z programowych haseł ówczesnej literatury, co więcej – malarstwa i muzyki, że wystarczy tylko wspomnieć nazwiska Franciszka Smuglewicza i Józefa Elsnera, sytuujących tytuły swoich dzieł po stronie tematyki historycznej³⁰.

²⁷ J.P. Woronicz, *Świątynia Sybilli*, s. 205. W związku z ostatnim dwuwierszem zob. I. Chrzanowski, *Czym był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości*, [w:] tegoż, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971, s. 245–246.

²⁸ J.P. Woronicz, *Rozprawa pierwsza o pieśniach narodowych*, s. 235–236.

²⁹ A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, [w:] tegoż, *Dzieła*, wydanie jubileuszowe, t. 2, s. 101. W komentarzu do identycznego zestawienia fragmentów z Woronicza i Mickiewicza, Anna Opacka napisze: „By [...] ocalić od zniszczenia i zapomnienia, utrwalić, unieśmiertelnić przeszłość historyczną narodu, należy ją, zdaniem współczesnych, wprowadzić do poezji odpornej wobec niszczącej siły kataklizmów historycznych. I taki zamysł – polegający na utrwaleniu przeszłości i udostępnieniu jej w ten sposób pokoleniom następnym – stał u podstaw zamiaru stworzenia *Pięcioksięgu* [...]” (A. Opacka, *Poetyckie funkcje raudy. O „Anafielas” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Prace Historycznoliterackie”, t. 17: *Podróż i historia. Z motywów literatury Oświecenia i Romantyzmu*, red. Z.J. Nowak i I. Opacki, Katowice 1980, s. 59).

³⁰ Na temat malarstwa historycznego zob. M. Porębski, *Malowane dzieje*, Warszawa 1961. W tym miejscu należałoby wspomnieć o „zespolu dekoracji obrazowych i rzeźb zdobiących ciąg sal reprezentacyjnych w Pałacu Biskupów Krakowskich, których Woronicz był zleceniodawcą i pomysłodawcą”. Lech Brusewicz pisze, że „Gabinet historyczny był przedsięwzięciem ambitnym i oryginalnym w swojej koncepcji ideowej, choć nie bez pewnych zapożyczeń ikonograficznych z wystroju Sali Marmurowej i Rycerskiej Zamku Królewskiego w Warszawie oraz –

W *Rozprawie o pieśniach narodowych* przedstawił Woronicz wstępny układ proponowanego *Pięcioksiągu*, kładąc przy tym wyraźny akcent na zachowanie określonej hierarchii wartości:

[...] Zwrócić więc czule i nieobojętne oko na te mrowiska ludów po przestrzeni krajów słowiańskich, jednym językiem przemawiających, utrwalić w ich sercu przekazane dziedzictwem od przodków naszych prawidła czystej religii i moralności, uwiecznić w ich ustach ważniejsze czyny narodowe, a następnie szacunek i miłość wspólnego gniazda zaplenić, obwarować to wszystko twardszym od muru i spiży ostępem, dokonać tego sposobem łatwym, krótkim, do każdego serca i pojęcia przypadającym: oto jest pierwszy krok, którym Towarzystwo nasze usiłuje rozciągnąć dobroczynne dary poezji na wszystkie wieki, krainy, i pokolenia słowiańskie. W tym celu postanowiło ułożyć stopniami obszerny, dokładny i zamożny pięcioksiąg języka naszego, w którym zgromadziwszy to wszystko w pieśniach i śpiewach, co tylko chrześcijanina, człowieka i Polaka obchodzić może, uczynić ten zbiór języka naszego dziedzictwem wszystkich ludzi i pokoleń³¹.

Z projektu zamierzonej antologii poetyckiej, służącej „do wystawienia nagrobku pamięci narodowej”, zrodziły się *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza, których celem, jak można się przekonać z załączonego do pierwszego wydania z 1816 roku autokomentarza, było

[...] dać poznać w kształcie łatwym [...] znakomitsze narodu polskiego zdarzenia, wystawić, ile można, obraz każdego wieku, zwycięstw, którymi się kraj rozszerzał, szyków oręża i zbroi, jakich używał, obrządków, zwyczajów, wszystkiego na koniec, co nosi narodowości cechę³².

Sam zaś Woronicz zrealizuje swoje marzenia o „narodowym pieśnioksiągu” jedynie w doszukującym się „Sławiańskiego mitu początku” *Assarmocie...* i nie ukończonym *Lechu*, poematach „skażonych” ideą „pobratymstwa” i stygmaty-

w mniejszym stopniu – ze Świątyni Sybilli w Puławach. O oryginalności tej stanowiło nie tylko bogactwo patriotycznych treści i sposób ich przekazu – odmienny w kolejnych salach, a nierzadko i na poszczególnych ścianach jednej sali – czy dbałość o taką spójność obrazowego układu historiozoficzno-patriotycznego, by teraźniejszość i przeszłość kojarzyły się ze sobą, a zarazem prorokowały o przyszłości i ostrzegały potomność. Duże znaczenie miało tu także usilne staranie Woronicza, by stworzyć nowy p o e m a t, ale nie środkami wyrazowymi właściwymi jego ulubionej poezji lirycznej, lecz sztukom plastycznym – to znaczy przy pomocy malowideł, grafik, rysunków i rzeźb, wykorzystując różne rodzaje obrazów: portret, alegorię, historię, pejzaż emblematyczny (także kompozycję emblematyczną). O takiej intencji Woronicza świadczy nie tylko dyskursywny, a zarazem liryczny charakter tych dekoracji – również wyraźnie «zwrotkowy» układ kompozycyjny całości ciągu obrazów [...]” (L. Brusewicz, „Gabinet historyczny” Jana Pawła Woronicza tytułem do wiecznej jego chwały, [w:] *Sztuka i historia. Materiały Sesji Historyków Sztuki* (Kraków, listopad 1988), Warszawa 1992, s. 267.

³¹ J.P. Woronicz, *Rozprawa pierwsza o pieśniach narodowych*, s. 218–219.

³² J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, Warszawa [b.r.w.], s. 6. Szerzej na temat Niemcewiczowskich *Śpiewów...* zob. A.F. Grabski, *W kręgu „Śpiewów historycznych”: Od historii kostiumu do historii jako dźwigni świadomości narodowej; Niemcewiczowska synteza dziejów Polski; Niemcewiczowska lekcja patriotyzmu*, [w:] tegoż, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, oraz M. Witkowski, *W kręgu „Śpiewów historycznych” Niemcewicza*, Poznań 1979.

zowanych mesjanizmem. Tym niemniej, w opinii koryfeusza romantycznej krytyki literackiej, Maurycego Mochnackiego, Woronicz „pierwszy sięgnął starych dziejów i spraw naddziadów”, był „najstarszym poetą w kościele pamięci narodowej”³³.

Twórczość Jana Pawła Woronicza zamyka okres zainteresowań przeszłością wyprowadzany z klasycyzmu stanisławowskiego. Dokonująca się zmiana nastawień światopoglądowych i estetycznych, warunkowana w dużej mierze utratą niepodległości, widoczna jest w przejściu od krytycznej refleksji historycznej polskiego oświecenia (A. Naruszewicz, I. Krasicki) do utopijno-mitycznych odmian czasu przeszłego. Punkt dojścia, mający u podstaw „przeszłość jako przedmiot wiary”, stanie się po roku 1818 punktem wyjścia dla romantycznych epifanii poetyckich.

Summary

A temple within a temple. About two Sibillas: Izabela Czartoryska's and Jan Paweł Woronicz's

The trend in the Polish museology that is connected with the creation of the national museum space stems directly from the turn to the national past, which happened on the verge of post-partition history. The establishment of Sybilla's Temple in Puławy, which was the first Polish historical museum, happened at the initiative of Izabela Czartoryska and was accompanied by Jan Paweł Woronicz's literary piece, which used the genealogical reflection of Stefania Skwarczyńska and was assigned to the literary genre of "the temple". "The organic relation" of so seemingly separate structures and elements allowed the creation of "the temple of national mementoes" that based on a vivid message directed towards the future generations of the Poles.

³³ M. Mochnacki, *Woronicz*, [w:] *Poezja i czyn. Wybór pism*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył S. Pieróg, Warszawa 1987, s. 247. M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewnym*, oprac. Z. Skibiński, Łódź 1985, s. 141.